

GAZETA WARSZAWSKA

Wychodzi codziennie.—Korrespondent dołącza się dwa razy na tydzień.—Cena ra. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie.—Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie.—Na prowincyi ra. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

Nr 287

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (groszy 15).—Za odsłanie na prowincję Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał.—Redakcyja Gazety przy ulicy Sto-Jerskiej Nr 1769 A.

Poniedziałek 19 Października 1853 roku.

JUTRO Z POWODU UROCZYSTEGO ŚWIĘTA GAZETA NIE WYJDZIE.

Wyciąg z obrazu działań Rządu Królestwa
Polskiego w roku 1851, złożonego
NAJJAŚNIEJSZEMU PANU
przez NAMIESTNIKA KRÓLESTWA.

(Ciąg dalszy.)

III. Wydział Sprawiedliwości.

Sądownictwo Karne.—W Sądach Karnych Królestwa, licząc każdą sprawę raz jeden, bez względu na instancje Sądowe, które przechodziła łącznie z pozostałymi z r. 1850 sprawami 11,469, było spraw 60,200; liczba spraw nowo-przybyłych w r. 1851 wynosiła 48,731, więcej jak w poprzednim roku o 1,798. W liczbie nowo-przybyłych spraw dochodzono przestępstw 62,171, więcej jak w r. 1850 o 4,139. Z pomiędzy 60,200 spraw, rachując każdą sprawę tyle razy, przez ile instancji sądowych przechodziła, było do załatwienia w Sądach policyi prostej 50,511, policyi poprawczej 39,088, kryminalnych 10,182, w Sądzie Apelacyjnym 3,583, w Xtych Departamencie Senatu 25, razem 103,656 spraw. Nar. 1852 we wszystkich tych instancjach pozostało spraw nie załatwionych 18,090. Wszystkie rzeczzone instancje miały do załatwienia czynności ekonomiczne 575,406, z tych pozostało na rok 1852 nie załatwionych 6,164.—Przedmiotem spraw karnych rozpoznawanych w r. 1851, były następujące przestępstwa i wykroczenia: 1) Przeciw religii i naruszeniu ochraniających ją przepisów 346, między temi krzywoprzysięstw 206.—2) Przeciw porządkowi administracji kraju 2,847, między temi: a) nieuległości rozporządzeniom Rządu 1,597, b) zaieżwania władz i obrazy urzędników w czasie urzędowania 779, samowolnego przywłaszczania władzy i wydawania fałszywych rozporządzeń 70, d) wyłamania z więzień i ucieczki z pod strażą lub dozoru 294, i e) opuszczenia kraju bez pozwolenia 90.—3) Przeciw służbie rządowej i publicznej 693, w tej liczbie: a) nadużycia władzy przeciwnego prawu zaniedbania jej użycia 85, b) nieprawego postępowania urzędników przy zarządzeniu powierzoną im po służbie własnością 37, c) fałszu w urzędowaniu 15, d) przedajności 23 i e) przestępstw i wykroczeń urzędników przy śledztwach i postępowaniach sądowych, a także urzędników policyjnych 490.—4) Przeciw przepisom dotyczącym obowiązków służby wojskowej 415.—5) Przeciwko własności i dochodom skarbowym 413, w tej liczbie: podrabiania i zmniejszania wartości monet, przerabiania takowej, fałszowania kredytowych papierów rządowych i t. p. 79.—6) Przeciw publicznemu porządkowi i urzędowaniu policyjnym 3,140; w tej liczbie: a) naruszenia przepisów ostożności na przypadek zarazy bydła 93, b) naruszenia ustaw lekarskich 151, c) zbierania band złoczyńców i dawania im schronienia 60, d) rozgłaszania szkodliwych wieści 203, e) potwarzczego oskarżenia i fałszywego świadectwa 211, f) włóczęgostwa 956, g) gorszącego i rozwiązłego prowadzenia się 258, h) naruszenia przepisów ostożności od ognia 99, i) naruszenia przepisów handlowych i prowadzenia handlu, 122.

—Ogędaj na centralnem posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności odczytane było zdane sprawy z działań tegoż Towarzystwa za rok 1852.

Na témże posiedzeniu przyjęci zostali na Członków Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności: Hrabia Adam Ożarowski, Podpułkownik, zostający do Szczególnych Porużeń przy J.O. Księciu NAMIESTNIKU Królestwa; Konstanty Wolicki, Urzędnik Dyrekcji Ubezpieczeń, i Jan Grabowski, Sędzia Trybunału Handlowego.

W miejsce W. J.X. Wincentego Janiszewskiego, który przez lat kilkanaście z całym poświę-

ceniem pełnił czynności Prokuratora Instytutu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, a obecnie z powodu przeznaczenia go na probostwo, opuszcza Warszawę, obowiązki Prokuratora poruczone zostały W. J.X. Krzyżanowskiemu, ze Zgromadzenia XX. Misyonarzy w Warszawie.

—Konsul Jeneralny Portugalski przy Dworze NAJJAŚNIEJSZEGO PANA Fryderyk de Reigler, wraz z Małżonką przybył z Lizbony do Warszawy.

—Rzeczywisty Radzca Stanu Mikołaj Pisarew, przybył z Karlsbad.

—Jenerał Lejtnant Łazarew Staniszczeu, Naczelnik Artylleryjskich Parków, powrócił z Nowogorogiewska.

—Pułkownik Rospopow, Naczelnik Wojenny gub. Radomskiej, przybył z Radomia.

—Za upoważnieniem Zwierzchniej Władzy, przeniósłem Aptekę moją z ulicy Zakroczymskiej na ulicę Graniczną do domu W. Flatau pod liczbą 1077 lit. A, w którym jest Zakład wód mineralnych Dra Struve, i z dniem 1ym października r. b. ekspedycją lekarstw rozpocząłem.—Wincenty Sadkowski.

CZEŚĆ POLITYCZNA.

A N G L I J A.

Londyn, 24 października. Otrzymało wiadomości z Bombay dochodzące do 28 września. Bandy rozbójników plondrują państwo Birmanów. Uważano zarazem koniecznem, by armija angielska ruszyła naprzód; nieprzyjacielskie działania zacięcie prowadzonymi będą.—Z Irlandyi donoszą, że liga dzierżawców jest bliską rozwiązania. (Journal de St. Petersburg.)

—W mowie mianej w Manchester przy odkryciu pomnika sir Roberta Peell, minister Gladstone tak się wyraził o kwestyi wschodniej: »Nie jednokrotnie już rozmaici członkowie gabinetu oświadczyli, że doradcy Jęj Królewskiej Mości pojmują doskonale swój obowiązek utrzymania tego, co nazywają i co jest w istocie całością i niezależnością państwa Ottomańskiego. Ale mówiąc o całości i niezależności państwa Ottomańskiego, wyrazów tych nie używamy w tej samej myśli, jak gdybyśmy mówić mieli o całości i niezależności Anglii i Francyi. Ponieważ wiemy, że niezależność państwa Ottomańskiego przedstawia wszechwładztwo pełne anomalji, nędzy, trudności, wszechwładztwo, którego sprawy rok za rokiem, od czasu jak istnieje, wymagały narad i interwencyj europejskich. Nie mówię ja tu wcale, byśmy ten ważny przedmiot regulować chcieli według myśli, jakie wywiązać się mogą z organizacyi wewnętrznej i właściwej państwa Ottomańskiego, albowiem, co się tyczy panowania sułtana, jesteśmy świadkami tego sołecyzmu po-

litycznego wiary mahometańskiej, posiadającej to, coby nazwać można despotyzmem, a co ja nazwę tylko władzą lub panowaniem nad dwunastu milionami naszych braci chrześcijan. Nie myślimy sądzić kwestyi z tego stanowiska; ale potrzeba uregulować rozdział potęgi w Europie. Tę zasadę uznano we wszystkich rozprawach, jakie miały miejsce nad kwestyą wschodnią. Rząd uznał i stanowczo tę zasadę położył, iż sprawiedliwość nie pozwala, by z jakiej bądź strony nastąpiło przywłaszczanie sobie władzy; gdyby zaś podobny wypadek miał miejsce, obowiązkiem jego jest sprzeciwić mu się jak najmocniej. Jednak mam zaufanie, że pokój utrzymanym będzie.

Otóż rząd zrobił co następuje: Od kilku lat przyjęto w Europie zasadę, mocą której wielkie mocarstwa porozumiewają się, by załatwić spory objawiające się w rozmaitych miejscach. Wiele osób dobrei chęciami ożywionych chciało zaprowadzić system układów na miejsce wojny. Mogę jednak powiedzieć z pewną zasadą, że od lat dwudziestu ważne porobiono kroki na drodze zastąpienia wojny przez polubowność. Interwencya wielkich mocarstw Europejskich, ocaliła od nieszczęść wojny Belgiję i Holandję. Środkami mniej doskonałymi wprawdzie, ale środkami które zawsze więcej były warte jak brak wszelkiego lekarstwa, wielkie mocarstwa położyły koniec niesnaskom i wojnie domowej, nurtującej Hiszpaniję. W innych sporach Europejskich wpływ ten wywierany był w tym samym celu.

W 1840, interwencya mocarstw koniec położyła wojnie pomiędzy paszą Egiptu i Sułtanem. Królestwo Greckie w podobny sposób uwolnionem zostało od wojny. Wielkie to szczęście, że doprowadzono rzeczy do podobnych wypadków. Widoczną jest rzeczą, że w podobnych razach wylew krwi ludzkiej wstrzymanym, a przynajmniej zmniejszonym został interwencją stanowczą, zupełnie różną od owęj interwencyi kłopotliwej, któraby wywołała tylko kłótnie osobiste, ponieważ nie jest ona dziełem jednego państwa starającego się regulować sprawy swych sąsiadów, ale dziełem państw, które w sprawach europejskich mają prawo powiedzieć z pewną powagą do stron stojących naprzeciw siebie w Europie: »Nie zaszkodzicie pokojowi powszechnemu, nie zmusicie nas wszystkich do chwytania za broń dla waszych drobnych osobistych interesów«. Polityka pokoju i układów bezwątpiania nie budzi tego romantycznego interesu jak polityka wojny. Przyznaję, że jest pełna zwłok, intryg, szukan. Prawda to nie zaprzeczona. Ale jeżeli jęj wypadkiem pomimo tego jest wstrzymanie wylewu krwi ludzkiej, oddalenie klęsk zakłócających przemysł i ogładzających narody; zaprawdę ofiara to mała a nagroda jest niezmierna.

Już za długo was zatrzymałem, zachęcony waszą względnością, mówiłem o kwestyi zagranicznej obszerniej jak miałem zamiar; kanclerz izby skarbowej w swym charakterze zawsze być musi przeciwnikiem wszelkich wojen. Dziś minister jest w istocie tego zdania, że dobre rozporządzenia finansowe, są jednym z najważniejszych warunków wojny a przyznaje szczerze, iż co do kwestyi finansowej Anglija rzadko, mojem zdaniem, była tak dobrze do wojny przygotowana jak dzisiaj. Ale rzeczy tak stoją. Powiedziałem kilku osobom, które się здаwały zbyt niecierpliwymi bitew, iż zapewne są zadowolone z przyjęcia podatku dochodowego i utrzymania go na lat siedm, że zapewne za bardzo naturalną rzecz uważać będą podwojenie lub potrojenie podatku tego, w czym zresztą nie ma bohaterstwa, ręczę wam za to, o ile to jest rzeczą izby gmin. Przed rokiem też mówiono o podwojeniu podatku od domów. Może znajdą się ludzie, którzyby ten środek dobrze przyjęli. W każdym razie oświadczam wam, że nie moje to szczególne położenie sprawia, że pragnę pokoju. My wszyscy doradcy koronni solidarnie połączeni jesteście w tej wielkiej i ważnej kwestyi polityki europejskiej, a jako minister, chrześcijanin i człowiek, mam przekonanie, że to są jedyne zasady, któremi rząd może bronić honoru korony i najdroższych interesów kraju.

(*Jour. de St. Petersburg.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 26 października. Cesarz jeszcze w ciągu tej zimy udać się ma do Monachium; arcy-książę Karol wraz z arcy-księżną Zofiją są tam spodziewanymi. — Arcy-książę Karol-Ludwik obejmie gubernatorstwo jeneralne Galicyi we Lwowie w d. 15 listopada.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

— Piszą z Wiednia pod d. 14 b. m. W tym tygodniu ambasadorowie Anglii i Francyi codziennie mieli długie konferencje i dziś rano wyprawiono gońców do Paryża i Londynu. — Według wiadomości otrzymanych z Konstantynopola z d. 2 pochodnia wojny już zapalona znowu przygaszona została, dzięki nieustającym staraniom i zabiegom internuncjusza austriackiego, który nie szczędził ani prośb ani przedstawień, by przeszkodzić wywieszeniu sztandaru Proroka, który już miał być zatknięty w d. 29 września; następnie na audyencyi, którą lord Stratford de Redcliffe miał u Sułtana, dyplomata ten zyskał bardzo zaspakajające zapewnienia. Dwanaście okrętów floty anglo-francuskiej w Besyka stojąc, stało w d. 1 października na kotwicy przed Konstantynopolem.

(*Journal de St. Petersburg.*)

— Piszą z Wiednia do *Independance Belge* pod d. 12: W ostatnim moim liście donosiłem, że wypowiedzenie wojny miało być wysłanem z Konstantynopola w d. 1 października, później dowiedziałem się, że lord Stratford de Redcliffe zdołał zyskać odroczenie wysłania tych depesz. W istocie, chociaż rzecz ta zdaje się do wiary nie podobna, ten sam lord Redcliffe, który z początku użył wszystkich sprężyn, by Turcyę nakłonić do ślepego oporu i rozniecić fanatyzm muzułmański, zdaje się teraz chcieć przytłumić pożar, który wzniecił; rzecby można, że go przeraża własne jego dzieło. Czyby ten dyplomata pojął, że jego rady przyjacielskie zgu-

bniejszemi stać się mogą dla Turcyi jak nawet pretensje rossyjskie? Rząd ogłosił tu w *Gazecie Wiedeńskiej* i *Korrespondencie Austriackiej* depeszę urzędową p. Bruck do hr. Buol. Depesza ta donosi, że kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się w piętnaście dni po wręczeniu księciu Gerczakow listu Omera-Paszy, oświadczającego, że dalsze zajmowanie Księstw Nadunajskich przez wojska rossyjskie uważać będzie Turcyja za *casus belli*. Tak więc między 20 a 25 października stanowcze jakieś postanowienie będzie musiało być wydanem. Dyplomacya ma tu nadzieję, że można będzie uzyskać od Porty przedłużenie terminu naznaczonego, że zdoła usunąć przez ten czas trudności położenia, które, przyznają to wszyscy, stało się bardzo krytycznem, jakkolwiek jeszcze go za rozpaczne nie uważają. Co do propozycji Anglii, by konferencyi przedstawiono nowy projekt układu, rząd austriacki oświadczył, że na to z całego serca przystaje, że z zadowoleniem ujrzy ten nowy projekt, dodał jednak, że wszystko w tej chwili zależy od postanowienia gabinetu rossyjskiego na skutek wojennego kroku zrobionego przez Turcyę.

(*Journal de St. Petersburg.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 25 października. Cesarstwo we czwartek tu przybywają, bawia do 1 listopada i następnie udają się do Fontainebleau. — Ważna kwestya zbożowa coraz mniej budzi obawy; zboże zebrane jest wyborne, wprawdzie co do ilości jest różnica o 35 procent, ale jak mówią ludzie na rzeczy się znający, daje więcej o jakie 15 do 20 procent. To obliczenie jednak zdaje się nieco przesadzone. — Wiadomo, że w Paryżu mieszkania po 200 fr. wolne są od podatku osobistego ruchomego, wszystkie ważniejsze miasta Francyi powoli ten sam systemat przyjmują. Trzy dekreta przedwczoraj podpisane w Compiègne upoważniają miasta Lyon, Cherbourg i Marsyliję do wstąpienia na tę drogę. W Lyonie to ulżenie wyniesie dla opodatkowanych 180,000, w Marsylii 140,000, w Cherbourgu 43,000 franków. — Dla ułatwienia klasom robotniczym kupna mięsa, urządzono sprzedaż mięsa w mniejszych ilościach przez licytację, w bazarze na to przeznaczonym.

(*Indep. Belge.*)

— Na jednej z ostatnich rad ministerialnych mówiono wiele o zamknięciu dziennika *Assemblée*, projekt zamknięcia popierali panowie Drouin de Lhuys i Fould, bronił dziennika i ocalił go p. Persigny. — Piszą z Paryża pod dniem 16 b. m. Depesza z Marsylii wczoraj datowana donosi, że rząd dał rozkaz uzbrojenia fregat *Vauban*, *Descartes*, *Asmodée*, *Cacique*, *Montezuma*, *Panama*. — Pakebot *Caire* przywiózł do Marsylii wiadomość z Konstantynopola potwierdzającą wiadomości o wydaniu wojny. Manifest Porty został ogłoszony właśnie w dzień odjazdu parostatku. Dokument ów tak jest napisany, że droga do układów otwartą zostanie.

(*Jour. de St. Petersburg.*)

— Czytamy w *Journal des Débats*: Jeden z dzienników niemieckich mówi, że Szeik ul Islam albo pierwszy urzędnik Islamizmu, domagając się Sułtana wypowiedzenia natychmiastowego wojny, oświadczył, że Sułtan niepotrzebuje wcale protekcyi ani Francyi ani Anglii i że protekcyja Proroka mu wystarczy. Ciekawą dają

rolę Sułtanowi protegowanego mimo chęci. Te wyrazy przypominają nam inne na nieszczęście historyczne słowa: *Italia fara da se*, i wiadomo, co się z nich stało. Gdyby w całej kwestyi nie chodziło o interes ogólny, być bardzo może, że Francya i Anglija zostawiłaby państwo Otto-mańskie pod opieką Proroka tylko.

(*Jour. de St. Petersburg.*)

— W korrespondencji *Gazety Augsburgskiej* czytamy: Niedawno nowe wojska otrzymały rozkaz udania się do Tulonu. Pierwsze, jak wiadomo, zostały albo zostaną wyprowadzone do Włoch; te zaś stosownie do potrzeby będą mogły uzyskać inne przeznaczenie. Zapewnić mogę, iż bardzo na serio rozbięto projekt zajęcia wyspy Kandy przez wojska francuskie, by mieć w niej skład żywności, amunicyi etc. Niedawno jeden z głównych redaktorów *Assemblée* opowiedział pewnemu wysokiemu urzędnikowi, który mu wyrzucił, że jego dziennik trzyma się polityki rossyjskiej nie francuskiej, że *Assemblée* nie popiera Rosyji ale związek z Rosyją, sądząc, że w ten sposób jest organem polityki nie tylko patryotycznej ale i napoleonowskiej. To oświadczenie zrobiło pewne wrażenie w Paryżu. Do tej pory w sferach urzędowych z żarliwością popierają związek z Angliją.

(*Journal de St. Petersburg.*)

H I S Z P A N I J A.

Madryt, 20 października. W *Nacion* czytamy: Z pewnością możemy, że pan Soule przyjęty będzie przez królową jako poseł Stanów Zjed. Pan Soule miał oświadczyć w sposób jak najbardziej stanowczy, że jego misja jest zupełnie obcą wszelkiemu projektowi kupna Kuby przez Stany Zjednoczone. — *Diario* zapewnia, że jeszcze przed otwarciem parlamentu dwóch członków dzisiejszego gabinetu ministrami zostanie.

(*Indep. Belge.*)

P R U S Y.

Berlin, 21 października. Protokoły dotyczące zmian w taryfie podpisanymi zostały przez pełnomocników na ogólne konferencye celne; ratyfikacya przez właściwe rządy nastąpiła koło 5 listopada. Rząd saski przyjął wniosek konferencyi wiesbadeńskiej, zalecający zmianę w taryfie towarów rękodzielniczych. Państwa, które dotąd najbardziej się opierały znizeniu opłaty rzecznej na Elbie, w tym roku nie mały deficyt w dochodach swych poczuć. W ostatnich czasach co rok mniej używano Elby jako drogi przewozowej, a towary które dawniej ręką tylko prowadzono, dziś szły koleją żelazną. Ruch ten na Elbie jednak dałby się podnieść, gdyby się nie opierano ulepszeniom i ulżeniom. — Wydano polecenie do władz prowincjonalnych, by agentom wychodźstwa zabraniały ogłaszać afiszami rozlepianymi po drogach, banhofach kolei, szynkach. Wychodźstwo do Ameryki jednak bardzo się powiększa. W przyszłym roku spodziewają się znacznego ruchu. W portach północnych Niemiec założono 100 przeszło bibliotek okrętowych dla wychodźców. Prusy przedstawiły w Frankfurcie projekta zmiany regulaminu bundestagu. — W tym roku żywność jest droższa jak w innych latach a jednak klasa robotnicza w dobrém znajduje się położeniu. Magistrat wydał odezwę do fabrykantów o stosunkach i położeniu robotników, od wszystkich otrzymał zadawającą odpowiedź, że roboty wię-

cój jak rąk i płaca jest wysoka. Potwierdzenie tego znajdujemy także w raportach towarzystwa dobroczynności. — Położono tu uroczyscie kamień węgielny wodociągów; przedsięwzięcia tego podjęła się kompania angielska. król z powodu stanu zdrowia nie znajdował się na tej uroczystości, zastępował go książę Pruski.

(Schlesische Zeitung.)

TURCYA.

— Piszą do Times z Konstantynopola pod d. 29: Na kilka chwil przed wydaniem postanowienia rady, w zeszły poniedziałek nota wręczona została Reszdy Paszy, który ją natychmiast odczytał. Ta nota podpisana była przez posłów angielskiego i francuskiego i ofiarowała Sułtanowi zaręczenie, że jego niezależność administracyjna nie nie straci na przyjęciu propozycji, projektowanych przez cztery mocarstwa konfereencyj wiedeńskich. Ministrowie Prus i Austrii nie mieli żadnego udziału w tej nocy zbiorowej, nie zyskawszy specjalnych instrukcyj od swych rządów. Ale dali do zrozumienia, że się do niej najzupełniej przychylają, pewni będąc zatwierdzenia ze strony gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego. Po odczytaniu noty, Reszdy Pasza na nowo rozpoczął rozprawę nad pokojem i wojną, nie robiąc żadnych o owej nocy napomnień. Być może, iż mała liczba zebranych tam zrozumiała znaczenie tego wypadku; ponieważ nie został wspomniany, nie wzięto go więc pod rozwagę przy postanowieniu które wydano; postanowieniem zaś owym rada jednomyślnie doradzała Sułtanowi, że wojna jest korzystniejsza jak przyjęcie noty czterech mocarstw. Tego samego następnego znaczenie, że paszowie i gubernatorzy w istotny stan rzeczy a szczególnie zaś zausznicy Reszdy Paszy, posłuszni zaraz iż Porcie otwarto furtkę do wyjścia z honorem, ale że ze względu na honor narodowy, ze względu na odpowiedzialność rządu przed narodem, polityka nakazuje myśleć w tymże czasie o wojnie. W tym celu ministrowie przedstawili notę Sułtanowi, zwracając jego uwagę na jej ważność i mają jeszcze nadzieję zgody. Dodaje jeszcze należy, że Mehmed Ali Pasza oświadczył, iż układ na zasadach teraz projektowanych byłby korzystniejszym dla Turcyi, jak nawet przyjęcie noty wiedeńskiej modyfikowanej, ponieważ widoczną jest rzeczą, że niebezpieczeństwo mieszanina się Roscyi do spraw wewnętrznych Turcyi zostałoby usunięciem, na skutek rękami specjalnej danej przez Anglię i Francję.

(Journal de St. Petersburg.)

— Lloyd donosi pod dniem 29 z Konstantynopola o śmierci patriarchy konstantynopolitańskiego. W okolicznościach dzisiejszych, mówi ten dziennik, wypadek ten mógł zrobić wielkie wrażenie i zrobić je w istocie.

(Jour. de St. Petersburg.)

— Listy z Konstantynopola podane przez Presse wiedeńską z dnia 3 b. m. donoszą pomiędzy innymi, że admirałowie połączonych eskadr bawią w Konstantynopolu, mieszkają w pałacach swych ambasad i zamtąd wysyłają rozkazy do swych eskadr. Minister wojny wysłał Halil Paszę z oddziałem gwardyi do Bitum, by tam objął dowództwo nad korpusem z 10.000 ludzi. Otrzymał wiadomość, że korpus z 30.000 ludzi posunął się ku Erzerum, by bronić granicy od strony Erywanu.—Gazeta Tryestyńska

pod tą datą donosi, że generał brygady Mahmud Pasza udał się przez Adrianopol do Sofiji, dla uorganizowania tam rezerw złożonych z rezerwów tej prowincyi; rezerwa ta oddana została pod jego rozkazy; poprowadzi ją, stosownie do okoliczności, albo nad Dunaj ale w góry Bałkanu.—Według wiadomości z Konstantynopola z 4 w Lloydzie, Ulemowie oświadczyli, że skarbby religijne w złocie i srebrze, które według przepisów Koranu zbierają się i strzegą dla pokrywania kosztów wojen religijnych, zostaną oddane rządowi w chwili wysłania wypowiedzenia wojny Roscyi. — Wanderer donosi, że w Konstantynopolu składają broni na sprzedaż wystawione są prawie całkiem puste, tak się wszystko uzbraja. — Lloyd ogłasza wiadomości z 7 października: według nich Omer Pasza ogłosił, że do 25 października pozostawia wolnym przejazd Dunaju dla wszystkich statków neutralnych. W dniu 30 września manifest Porty z wypowiedzeniem wojny znanym już był w obozie tureckim. — Zeit donosi, że wszyscy oficerowie niemieccy, którzy służyli w armii tureckiej z upoważnieniem swych rządów jako instruktorowie, odwołani zostają.

(Journal de St. Petersburg)

BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH

Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy)

— Chłopi i wielcy panowie; — odpowiedział Grott i tak mówił dalej: — Dziwny to kraj ta Ruś a Podole, byłem tam przed kilku laty i przypatrzyłem się dobrze wszystkiemu. I tak, wyjechawszy od samej Ukrainy prosto ku Lwowu, jechałem przez, dni kilkanaście i minąłem wsiów i miasteczek bez końca, a co się pytam, czyja to wieś? pana Potockiego; a czyje to miasto? pana Potockiego; i tak aż pod sam Lwów, aż pod mury miasta, bo jeszcze i klasztor OO. Pijarów, tuż pod samem miastem będący, stoi na gruncie Potockich. Drugi taki sam pas ziemi od samego Lwowa, brzegami Podola i ziemi Bełzkiej idący, ciągnie się aż do Nieświeża na Litwę i ten cały pas czyj? Radziwiłłów. A pomiędzy temi pasami owo wsi kilkadziesiąt Rzewuskich, a tu kilkadziesiąt Bielskich, a tam kilkadziesiąt Dzieduszyckich, a jeszcze owdzie kilkadziesiąt Jabłonowskich, a jeszcze Buczacza a Halicz Potockich, a Stryj to starostwo, a kilkaset innych wsiów królewskich; — więc gdzie tam siedzi ta szlachta? I nie ma jej jako żywo, a jeżeli jest jeszcze i ki tędy owędy, to także pan na wsiach kilkunastu i wcale nie szlachcie taki, jakich tu u nas jak mrowia. Byłem raz na sejmiku w Haliczu. Przyjechałem na trzy dni przed terminem i myślałem, że zastanę w mieście już brzęk jakby w ulu; ale gdzie tam! kilku Ormian i kilku Żydów spacerowało po rynku i to były wszystkie sejmikowe forpocztę. Pytam tedy:

Patrz Nr. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286.

Snąć już nie będzie nic z tego sejmiku? — A czemuż? — odpowiadają. Jakimż tedy będą sejmikować językiem, ormiańskim, czy żydowskim? bo innej nacyi ja tu nie widzę. A oni na to: Oj! będą jeszcze na czas, będą, i nasłuchasz się Wasć po polsku i po rusku, że i uszy zatykać będziesz. Czekam tedy dzień cały, nikt nie przyjechał, drugiego dnia jeszcze nikt nie przyjechał ze szlachty, jeno jakieś wozy ze szpiżarniami się pojawiły pod miastem; aż tu trzeciego dnia patrzę, a tu taki tuman kurzu wznosił się od wschodu, że aż niebo poczerwieniało i zaraz przeszło stu konnych wwało się w miasto a za nimi ze trzystu kozaków. Pytam tedy kto by to był? widzę, szlachta, ale z jakiegoż powiatu? — Nie, powiadają, to pan Potocki, Starosta Kaniowski. W chwilę potem drugi taki tuman kurzu podniósł się na zachodzie i znowu wpadło kilkuset jezdnych do miasta. A więc to szlachta? pytam, ale znowu mi odpowiadają: Nie, to pan Potocki Starosta Halicki. Dalej trzecia taka kupa jezdnych wpadła do miasta, a to był znowu Potocki Brzeżański, — i czwarta na koniec kupa jezdnych zajechała do miasta: i to znowu był jeszcze jeden Potocki. I zaczął się sejmik. Sporządzono akt, podpisano go i zaniesiono do grodu — i już ani śladu nie zostało z sejmiku. Owo to szlachta Halicka.

A Rusini się śmieli z tej Grottowej powieści, mówiąc:

— O ta tak u nas, tak, my się nie lubimy bardzo mieszać w sprawy publiczne, bo to ciężka potem odpowiedzialność za to przed Panem Bogiem, co już panowie uradzą, to niech tak będzie.

— O to prawda, — rzekł na to Grott, — wy się nie bardzo lubicie mieszać w sprawy publiczne, stoi to nawet wyraźnie napisano w historii; bo za to ciężka odpowiedzialność przed Panem Bogiem; bezpieczniej w domu, ściany na zimę gnojem zaopatrzwszy, w piecu słomą napaliwszy, siedzieć sobie przy miodzie i z gębą zapchaną, słuchać bajek bab starych.

— Ale braciśzku — protestował się przeciw temu jeden z Haliczan, ale wtém, krótkie a szczere medły swe ukończywszy, weszli do tejże winiarni bracia ślubni z Pieniążkiem. Kiedy ich za stołami siedzący ujrzeli, zaraz się wszyscy jakby piorunem ruszeni zerwali i taki hałas pomieszany a głośny w tej izbie podnieśli, że gdyby był kto miał sto uszów przy najpotężniejszej pamięci, jeszczeby był nie potrafił dwóch słów zrozumieć i spamiętać. Oczywiście każde widziały, że podczas gdy kilkunastu razem rzuciło się panu Łowczycowi na szyję, drugich kilkunastu w pół go objęło, ci zaś, dla których już miejsca nie było przy Osuchowskim, uczynili to samo z Bobowskim, reszta zaś już musiała się kontentować Pieniążkiem. Haliczanie tylko, widząc po ferworze, że to musi być jakaś sprawa publiczna, dla bezpieczeństwa cofnęli się pod piec, ciekawie patrząc i czekając, co z tego będzie.

Z tego atoli nie wyniknęło nic tak nawet dziwnego, coby Halicką ciekawość, na małym zwykłym poprzestawiać lubiącą, nadspodziewanie zająć było mogło, aż dopiero kiedy beczki winne na rękach poczęła szlachta wynosić z Łate-sowej piwnicy, pokiwała ziemia Halicka głową

i zakomunikowała sobie, że szkoda, że tu nie masz Kaniowskiego Starosty, bo miałby się z kim pobawić. Ale bo rzeczywiście tak było, że pod względem ochoty i ilości wina, którą wypito, był to dzień taki, którego do dzisiaj jeszcze czerwonymi głoskami stoi zapisany w tradycji, a podczas kiedy pan Deręgowski do samej śmierci nie mógł wyżałować, że w kraju podówczas nie będąc, nie mógł się na tej stypie znajdować, to przez wiele i wiele lat potem jeszcze, kiedy Łates jakiego wina nie mógł gościom postawić, powiadano sobie zwyczajnie: Wypito go wtenczas, kiedy bracia ślubni powrócili z niewoli.

Nad sposobami i przeróżnymi sztukami, któremi dnia onego pito i podwajano ochotę, szeroko się rozwodzić nie będę, bo te wszystkie sztuki do dwóch tylko się redukują: w jednej więc leją wino z beczki do kubka, a z kubka do gardła, a w drugiej prosto z beczki do gardła; sztuk zaś tych obudwóch, lubo tak różnych od siebie, koniec przecie zawsze jest jeden a to taki, że im głośniej beczka podzwania, tym coraz więcej ubywa ludzi a przybywa zwierząt do koła. To jednak zawsze nadmienić wypada, że przy tych sztukach dzień biały uderzył w okna winiarni.

Blask słońca, owęj zrenicy światów na wszystko stworzenie przemożnie działającej, i ludziom choć pijanym inne przynosi myśli i inne pragnienia. Owoż i braciom ślubnym, na widok słońca przyszła ta myśl, że czasby nakoniec podziękować łaskawym sąsiadom za tyle dowodów prawdziwego efektu i zabrać się precz z tego miejsca, w którym trudnoby było o spoczynek po tylu trudach już prawie niezbędny. Gdyby ta myśl była im przyszła wcześniej, na nic by się zapewne była nie zdała, bo nie tylko, że wśród ustawicznego przy kielichach gwaru, do głosyby byli nie przyszli, ale nawet gdyby do niego byli przyszli na to, ażeby się zegnać, byłiby zakrzyżeni i przez gwałt zatrzymani; teraz jednak, kiedy już i inni mieli dość tej zabawy, a niektórzy tak dosyć, że aż znać o tym dawali głośnieć z pod ław i stołów chrapaniem, bracia ślubni i głos zabrali i proponowali koniec biesiady i nie doświadczyli żadnej opozycji, tę jednak przyjąć musieli w swoim votum odmianę, że nie sami pojedą do domu, jedno odprawieni będą przez wszystkich *in gremio* na miejsce.

Nie bardzo na rękę przypadła ta poprawka powracającym do domu podróżnym, bo lubo zawsze chętnie przyjmowali gości w swych domach, jednak teraz woleliby byli choć kilka dni zostać w spokoju i samotności; ale drzwi i serce zamykać przed jadącymi do siebie w gościnę jeszcze dzisiaj nie potrafi nikt w Polsce, a nie dopiero miałby to być ktoś potrafić za Sasów. Zbrali się tedy wszyscy, obudzono śpiących, otrzeźwiono nieczułych i poodzukiwano tych, którzy się pogubili, a dosiadłszy koni, uformowano hufiec nie mały, do pół drogi się jeszcze chwiejący ale dalej już trzeźwy i trwały, i otoczywszy wóz braci ślubnych, puszczono się w bród przez San zwyczajną drogą do onych dwóch wiosek, które wiążąc się ze sobą kopcami granicznymi, wiązały się zarazem i sercami swych właścicieli.

W Żernicy, dokąd cały ten orszak szczęśliwie

i bez szwanku się dobił, trwała jeszcze biesiada przez całych dni kilka, a służył w niej panom braciom Grott herbu Mora, który jeszcze dzierżył sceptrum tamtejszego gospodarstwa; a ponieważ już tam nie było onych zbytków targowych i sztuk rozmaitych, które nie uchodzą tak w domu szlacheckim, jak uchodzą w winiarni i ludzie nawet przy beczkach wynoszonych z piwnicy pozostawali jeszcze ludźmi: więc tam i nie jedno dobre, jako to nieraz praktykowano onego czasu, swoją znalazło kolębkę i pozapominały się niektóre dawne urazy, pozagladzały się zastarzałe niezgody i nieporozumienia, a podczas gdy jedni przez te dni kilka bliżej się przysunęli do siebie, niżeli przez upłyniony rok cały, drudzy zgoła trwały pomiedzy sobą pozawiazywali przyjeźnie. I tak pustą swawolą poczawszy a na mierności i statku skończywszy, rozjechali się wszyscy panowie sąsiedzi z Żernicy, a te dwie wioski, z nazwiska i położenia tak podobne do siebie, zaległa znowu cisza i spokój taki, że kto dawniej lubiał nawidzać te dwa dworki sąsiednie, aniby mógł-był z czegokolwiek się domysliwać, że przez ostatnie lat dwa niespełna, tyle doświadczeń i bólów przesunęło się przez serca ich właścicieli.

Znowu bowiem tak jako dawniej widywać można było braci ślubnych, siadających wieczorami w ganku Żernickiego dworu i poufale z sobą rozmawiających, znowu też same ćwiczenia konne i rycerskie odbywały się na dziedzińcu, znowu także same polowania wyprawiano w sąsiedzkich lasach i znowu tak samo na pierwszą wieść zaraz o cudzym uciśnieniu albo niedoli, biegli bracia ślubni groszem, powagą i szabłami swoim bliźnim na pomoc. Ktoby był się pilnie tym różnym ich praktykom przypatrzył, temu zapewne że nie trudno byłoby dostrzedz niejaką od dawniejszych czasów odmianę: bo jeżeli w ich gawędach było więcej zdań zdrowych, więcej doświadczenia i rozmaitości, to i w ich sztukach rycerskich więcej znajdowało się doskonałości i widać było jawnie, że Osuchowski do swojej siły przyrodzonej umiał przyczynić wiele wprawę i zręczności, a pan Józef swoją zgrabność dawniejszą zapomógł siłą i pewnością na hajdamackiej wojnie nabytą. Wszakże w ich sercach i umysłach większa jeszcze od tego czasu zaszła odmiana.

— O pana Łowczyca bowiem, który z natury był serca silnego i woli nie lada czem zachwiać się dającej, lubo Carogrodzkie cierpienia i dolegliwości odbiły się jak o skałę niewzruszenie na gruncie morza stojącą, nie można jednak powiedzieć, ażeby one srogie bałwany, które weń uderzały, nie zostawiły na nim śladów swęj piany i pamiątki onego lodowatego chłodu, którym go przejmowały. Osuchowski był czełek milczący i acz nieszczęścia nie działały wiele na jego serce, jednak na umysł działały tak wiele, że za ich powodem rozum jego niewielki krwawo się nieraz pociał nad wypadkami świeżo doświadczonemi, nad światem, nad ludźmi i sobą samym. Osuchowski i dawniej patrzył się na świat okiem, lubo trochę skrzywionem, jednak zawsze poważnem, a życie ludzkie biorąc po prostu za służbę przyjętą około dobra pospolitego i wiary świętej,

niczego tak gorąco nie pragnął, jak tylko częstych a dobrych okazji, w których-by służyć swoją mógł ofiarować. Przy tej opinii i pragnieniu on i teraz trwał jeszcze, ale podczas gdy dawniej zdawało mu się, że jakakolwiek burda sejmikowa albo jakabądź wojna, już jest wielkiem do wielkiego popisu polem, byle w niej sprawiedliwej partyi się trzymać, teraz przyszedł do tego przekonania, że mogą być burdy domowe takie, w których obydwie partye ostatecznie niesprawiedliwe, że mogą być wojny, które nas niewiele obchodzić powinny, a nade wszystko, że zdarzają się i takie zwycięstwa i takie heroiczne czyny na świecie, które miasto korzyści stratę jeszcze przynoszą zwycięzcom i żadnej nie dają sławy heroom. Osuchowski zaczął teraz powoli pojmować, że niestety wszystko jest względnem na tym świecie. Na tém doświadczeniu się opierając, poznał on też niebawem, że poskramianie niszczących ukraińskie włóści hajdamaków jest konieczne potrzebne, ale winno ono być czynnością ćwiczonego i silnie opatrzonego żołnierza i wtenczas, przy pewności prawie każdorazowego zwycięstwa, przynosić ono może oczekiwany skutek i pospolitemu dobru pożytek; ale podjazdowe pojedyńcze rycerzy z bandami rozbójniczymi utarczki, które więcej są harcem niż wojną, nie mają sensu i w najlepszym razie nawet, mały tylko i nic nie znaczący a nigdy wyniknąć mogącej stracie odpowiedni, przynieść mogą pożytek. O swojej i swego brata na tę wojnę hajdamacką wyprawie przemyślając dalej, widział on jawnie, że ona wprawdzie zamierzony swój skutek odniosła, bo Bobowskiego całkiem od ożenienia się odwiodła, więc pan Hetman długo myślał, w skąd ucyzył i pobił Tatarzy; ale pan Hetman mógł nie tylko nie pobić Tatarów, bo Bobowski i po wojnie mógł się do Zahoczewskiej panny nawrócić, ale nawet mógł sam być pobitym. I teraz dopiero stanęła przed oczyma myśl owa, coby natenczas było, gdyby Bobowski był zginął. I zasmucił się srodze pan Łowczyk i bił się w piersi ze szczerą skruszą za to głupstwo solenne, które uczynił.

— Bo i na cóż to było tego, — mówił pan Stanisław do siebie, chodząc wzdłuż grabowej alei w swoim ogrodzie, — na co teg? Rozmłówał się Józef w pannie, źle to było, źle bardzo, ale i diabeł-by był tego nie wymyślał, żeby dlatego ruszać na hajdamaki. Niechby był Boże uchojaj zginął tam Józef, cóż ja nieszczęsny byłbym poczał natenczas? a niechbym ja był tam zginął, od czego cale już nie było daleko, czy stanęłaby była skórka za wyprawę? Złe jest żona, piekielne złe, ja sam, żony nigdy nie miawszy, nie mało się już nacierpiąłem z przyczyny kobiet, ale zawsze jeszcze widzi mi się złe mniejsze żona, niżeli śmierć dla jednego z nas; bo jużciż przeciwko żnie choćby i najgorszej znajdzie się jeszcze lekarstwo, a *contra vim mortis* powiadają *non est medicamentum in hortis*.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

TEATR WIELKI. Jutro *Esmeralda*.

— Wysokość wody na Wiśle stop 4 cali 2.

— Dziś rano ciepła stop. 6, wcz. rano w poł. 8.